

Mieczysław Ryba

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Multikulturalizm w Europie Zachodniej – historia i terażniejszość

Multikulturalizm jako idea rozwinął się na Zachodzie na skutek rewolucji kulturowej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Rozpowszechniana ona była przede wszystkim przez partię Zielonych i inne grupy lewicowe funkcjonujące na Zachodzie. Dla opisanego obrazu zmian kulturowych na Zachodzie warto sięgnąć do książek ludzi wywodzących się nieraz z liberalnych kręgów lub mających kiedyś przeszłość lewicową. Unikniemy w ten sposób zarzutu stronniczości w doborze autorów, zwłaszcza gdy trzeba będzie podjąć krytykę tego procesu kulturowego. I tak słynna brytyjska dziennikarka, Malanie Phillips (dziś zbliżona w poglądach do amerykańskich neokonserwatystów, niegdyś posiadająca zapatrywania lewicowe), w swojej głośnej książce *Londonistan* pisze: „W latach 60. XX wieku, w których wciąż tkwi tak wielu naszych obecnych przywódców, najbardziej wpływowym myślicielem był włoski komunista Antonio Gramsci¹. Pojął on, że najskuteczniejszym sposobem na obalenie społeczeństwa Zachodu jest zniszczenie jego kultury i moralności. Zamiast mobilizować klasę robotniczą, by przejęła kon-

¹ Antonio Gramsci – polityk i myśliciel marksistowski, urodzony 22 I 1891 w Ales (Sardynia), zmarł 27 IV 1937 w Rzymie. Współzałożyciel Włoskiej Partii Komunistycznej, w latach 1922-1923 przebywał w ZSRR. Więziony. Autor licznych prac z dziedziny filozofii, socjologii, historii inspirowanych marksizmem. Zob. S. Kowalczyk, *Gramsci Antonio*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 4, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2003, s. 80-81.

trołę na świecie, rewolucję można było osiągnąć drogą wojny kulturowej, w wyniku której większościowe poglądy na moralność zostałyby zastąpione wartościami marginalnej warstwy społecznej. Sposobem na przeprowadzenie tego planu było przejęcie wszystkich instytucji społecznych – szkół, uniwersytetów, kościołów, mediów, sektora prawnego, policji, grup wolontaryjnych oraz pilnowania, by cała ta intelektualna elita śpiewała hymny z tego samego psalterza rewolucji². Prof. Roberto de Mattei z kolei wprost pisze o dominacji ideologii Gramsciego w projektowanej kilka lat temu w UE tzw. eurokonstytucji. Matei twierdzi, że szczególnie preambuła tego dokumentu była po prostu prześląknięta „gramscizmem”³. W innym miejscu Phillips z kolei pisze: „W Wielkiej Brytanii rewolucyjne cele Gramsciego zostały osiągnięte z największą dokładnością. Klasa inteligencka została przejęta niemal w całości. Kodeksy moralne społeczeństwa zostały podważone i osłabione w miarę jak wszystkie bariery padały. Marginalizowane dotąd grupy, takie jak matki, które nigdy nie były zamężne, czy transseksualiści, stały się nagle arbitrami moralności, zdefiniowanej tak, by uniknąć wartościowania, a przez to ranienia ich uczuć. Nauczyciele odmawiali przekazywania uczniom wiary w instytucję małżeństwa lub nawet mówienia im o tym, że zbyt wczesne rozpoczęcie aktywności seksualnej przez uczniów czy branie narkotyków jest złem. Zamiast tego przedstawiali fakty i pozwalali uczniom decydować samym”⁴. Ciekawym jest, że Melanie Phillips, opisując wojnę kulturową w Wielkiej Brytanii, związaną z masowym napływem muzułmańskim emigrantów, swój wywód owinęła wokół pokazania potężnego kryzysu kulturowego, jaki dotknął kraje Zachodu po tak zwanej kulturowej rewolucji lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych⁵. Pokazała

² M. Phillips, *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru*, Warszawa 2010, s. 135.

³ R. de Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, tłum. P. Toboła-Pertkiewicz, E. Turlińska, Warszawa 2009, s. 72-73.

⁴ M. Phillips, *Londonistan*, dz. cyt., s. 135.

⁵ Oczywiście należy pamiętać, że Wielka Brytania nie jest jedynym krajem zachodnim, gdzie idee rewolucji kulturalnej się rozwinęły. Na-

ona wymownie, że ideologia multukulturalizmu jest właśnie pokłosiem tamtej rewolucji. Wraz z dekompozycją tradycyjnych zasad życia społecznego przysła bowiem destrukcja całej kultury narodowej. Zjawisku temu towarzyszyła wszechobowiązująca wręcz teza o równości kultur i cywilizacji. Phillips pisze: „Multikulturalizm ma rzekomo propagować równe traktowanie wszystkich kultur. Lecz tak się nie dzieje. Istnieje bowiem kultura, której wcale nie traktuje się na równi z innymi, a jest to miejscowa kultura brytyjska. Rzekomy postulat równości w rzeczywistości zmierza do radykalnej dekonstrukcji kultury większościowej, pojęcia narodu jako takiego, oraz wartości związanych z zachodnią demokracją, szczególnie zaś właściwego jej rozumienia moralności i prawdy. Separatyzm nie jest tutaj największym złem. Jest nim polityka spalonej ziemi w wymiarze kultury – rok zero nowej ery świeckiego, uniwersalnego porządku świata w Wielkiej Brytanii. Pustka moralna, kulturowa i duchowa wynikająca z takich założeń – i słusznie – pogarda ze strony radykalnych islamistów, którzy z radością korzystają, by ją wypełnić”⁶. Roberto de Mattei, idąc tropem refleksji Josefa Ratzingera, nazywa ten stan kulturowy mianem „dyktatury relatywizmu”, która ostatecznie prowadzi do katastrofy cywilizacyjnej⁷. Dodajmy: od strony merytorycznej twierdzenie

leży pamiętać, że europejskie, intelektualne źródła nowej lewicy znajdują się w Niemczech, w tzw. szkole frankfurckiej. Zob. T. Guz, *Refleksje na filozofią niemiecką*, Lublin 2004, s. 103-118; B. Röhl, *Zabawa w komunizm!. Ulrike Meinhof, Klaus Rainer Röhl i prawdziwe korzenie nowej lewicy (1958-1968)*, tłum. E. Stefańska, Warszawa 2007; A. Götz, *Unser Kampf '68 – gniewne spojrzenie w przeszłość*, tłum. E. Stefańska, Warszawa 2010. Rewolucja kulturowa w podobny sposób owładnęła też inne kraje Europy oraz USA. Por. P. Corrêa de Oliveira, *Rewolucja i kontrrewolucja*, tłum. S. Olejniczak, Kraków 1998, s. 164-165.

⁶ M. Phillips, *Londonistan*, dz. cyt., s. 123-124.

⁷ Czytamy: „Marsz w kierunku totalitaryzmu rozkłada się na trzy etapy. Pierwszym jest negacja istnienia prawa i prawdy obiektywnej, czego konsekwencję stanowi zrównanie dobra i zła, grzechu i cnoty. Drugim – instytucjonalizacja dewiacji moralnych objawiająca się w przemianie prywatnej niegodziwości w publiczną cnotę. Trzecim wreszcie – wprowadzenie ostracyzmu społecznego i prawnej karalności dobra. Do tego właśnie momentu doszliśmy. Żyjemy w społeczeństwie hołdującym swoistemu antydekalogowi, w którym dozwolone jest wszyst-

o równości kultur i cywilizacji nie wytrzymuje krytyki, gdyż specyficzne systemy kulturowe zostały też wytworzone przez totalitarne ideologie, a nikt wszak nie twierdzi, że komunizm czy narodowy socjalizm to tak samo dobre systemy kulturowe, jak kultura łaćwińska. Widzimy zatem, że wprost narzuca się rozróżnienie i hierarchia różnych kultur i cywilizacji, a miarą ich oceny jest dobro człowieka (zdefiniowane choćby poprzez prawo naturalne czy też poprzez możliwość rozwoju osoby ludzkiej w danej cywilizacji).

Wspomniana idea multikulturalizmu nie zasadza się jedynie na uznaniu oczywistego faktu, że ludzie żyją i rozwijają się w różnych kulturach. U spodu tej ideologii leży swoisty relatywizm. Na bazie tegoż relatywizmu wyznawcy postmodernistycznego multikulti z dużą niechęcią odnoszą się do spuścizny narodowej i chrześcijańskiej w Europie. Uznano wręcz, że są to dwa pierwiastki kulturowe, które sprowadziły na świat różnorakie wojny i nieszczęścia. „U podstaw tego rozdarcia tożsamości narodowej leży odrzucenie chrześcijaństwa, założycielskiej tradycji religijnej narodu i podstawowego źródła jej wartości, wraz z jej zdrowym indywidualizmem i głębokim umiłowaniem wolności. [...] Chrześcijańska tożsamość Wielkiej Brytanii szybko stała się zaledwie wyobrażeniem. Niewiele osób chodzi do kościoła, jeszcze mniejsza liczba rodziców wysyła swoje dzieci do szkółki niedzielnej. Dla świeckiej elity Wielka Brytania to obecnie społeczeństwo «postchrześcijańskie». Tam zaś, gdzie jeszcze tak nie jest, elita ta jest zdecydowana to osiągnąć. Pod transparentem wielokulturowości i propagowania «różnorodności kulturowej» władze lokalne i organy rządowe w systematyczny sposób tępią chrześcijaństwo. Chrześcijańskie grupy wolontaryjne łamią zasady ustalone przez te instytucje, ponieważ jako chrześcijańskie nie promują «różnorodności kulturowej». Traktuje się je więc podejrzliwie – nawet jeśli ich dotychczasowe działania uwieńczone były sukcesem”⁸. Wraz

ko, poza publicznym deklarowaniem wierności zasadom porządku naturalnego i chrześcijańskiego”. R. de Mattei, *Dyktatura ...*, dz. cyt., s. 44.

⁸ M. Phillips, *Londonistan*, dz. cyt., s. 126-127.

z tym wszystkim pojawiła się propaganda regionalizmu, a to wszystko w imię rozbijania jedności wspólnot narodowych. Dla postmodernistów naród zalicza się do tych bytów społecznych, które zniewalają, więc trzeba je osłabić lub wręcz zlikwidować. „Ów atak na naród – pisze Phillips - nigdzie nie jest bardziej widoczny i nie przynosi równie druzgocących konsekwencji jak w szkołach. Brytyjski system edukacyjny po prostu przestał przekazywać następnym pokoleniom zarówno wartości, jak i powszechnie przyjętą wizję historii kraju, zamiast tego, forsując przekaz, że prawda jest iluzją, a to, czym jest naród i jego wartości, zależy od punktu widzenia danej osoby. Brytyjcy nauczyciele historii i angielskiego mający strzec istoty tożsamości narodowej zdecydowali, że powszechnie przyjęta wersja historii oraz kultura Wielkiej Brytanii są rasistowskie, kolonialistyczne i powinno się je wymienić na nowy, wielokulturowy model”⁹. Wszystko to komponowało się doskonale z ideą budowania państwa europejskiego, którego zaistnienie, w przekonaniu nowej lewicy, ściśle było związane z upadkiem tradycyjnych więzi narodowych. I tak naród, a za tym państwa narodowe, jak twierdzono, stoją w sprzeczności z ideą budowy Stanów Zjednoczonych Europy. Uważano, że tożsamość europejską można budować na wzór amerykańskiej, przy jednoznacznym osłabieniu przywiązania do dziedzictwa narodowego. Poza kwestiami ściśle gospodarczymi pojawił się pomysł sprowadzania ogromnej ilości emigrantów z krajów nieraz dalekich Europie kulturowo. Uważano, że owych emigrantów da się bardzo szybko zasymilować na bazie postmodernistycznego konsumpcjonizmu. W ten sposób ludzie z najdalszych zakątków świata bardzo szybko mieli stać się „multikulturalnymi” Niemcami, Francuzami czy Brytyjczykami. Tak miał się tworzyć nowy „naród europejski” na wzór „nowoczesnego, wielokulturowego narodu amerykańskiego”. Wszystko to okazało się fikcją, a efektem tego typu działań (dokonywanych na poziomie edukacyjnym, medialnym, politycznym, prawnym itp.) było jedynie potężne spustoszenie starych kultur narodowych i potężne problemy

⁹ Tamże, s. 124.

z emigrantami (brak asymilacji)¹⁰. Najbardziej jaskrawym przejawem kryzysu stały się zamachy terrorystyczne, od zamachu na World Trade Center poczynając, poprzez zamach na londyńskie i madryckie metro, a kończąc na zamieszkach narodowościowych w Paryżu czy Londynie¹¹. Reakcja na to była mocno bojaźliwa, by przypadkiem nie stwierdzić, że owe ataki mają swe źródło w fundamentalizmie religijnym¹².

Tymczasem w środowisku znanych politologów amerykańskich ocena zjawiska relacji międzykulturowych nie była i nie jest jednolita. Np. Samuel Huntington kilka lat wcześniej opisywał zderzenie

¹⁰ M. Phillips pisze: „W konsekwencji tego swoistego «pogrzebu» ani angielskie dzieci, ani te należące do mniejszości nie uczyły się historii, kultury ani nawet języka swego własnego kraju. Epokowe osiągnięcia cywilizacji zachodniej zostały niemal całkowicie przemilczane. Społeczeństwa niezachodnie przedstawiono jako heroiczne i dobre. Zachodnie społeczeństwa ukazywano jako prześladowane i brutalne. Uczniowie zostawali tym samym całkowicie oderwani zarówno od przeszłości, jak i od przyszłości. Dzieciom wywodzącym się z kultury miejscowej nie pokazano we własnym dziedzictwie nic, z czym mogłyby się poczuć związane lub z czego mogłyby być dumne. Dzieci mniejszości skutecznie skazano na pozostanie w obrębie kulturowego getta”. Tamże, s. 125.

¹¹ Por. M. Ryba, *Oprzełom cywilizacyjny w Europie i w Polsce*, w: *Ku odnowie Polski*, red. Z. Jacyna-Onyszkiewicz, Ząbki 2005, s. 88.

¹² Phillips pisze, że „ogromna większość uczestników zamieszek we Francji to byli muzułmanie. Krzyżeli oni »*Allahu akbar*«, rozmawiali o dżihadzie i wyrażali podziw dla Osamy bin Ladena. Co ważniejsze, rząd francuski poprosił muzułmańskich imamów o uspokojenie rozwścieczonego tłumu, którzy «w imię Allaha» to uczynili, wydając fatwę informującą chuliganów, że takie zachowanie jest niezgodne z religią. Pomimo wszystkich tych dowodów brytyjscy komentatorzy utrzymywali jednak, że islam nie ma z tą kwestią nic wspólnego”. M. Phillips, *Londonistan*, dz. cyt., s. 296. W innym miejscu czytamy: „Połączenie agresywnego fanatyzmu religijnego i multikulturowej ideologii «pokrzywdzenia» wywołało paraliż większości brytyjskich instytucji. Odmowa uznania religijnego charakteru zagrożenia skutkuje tym, że Wielka Brytania nie tylko nie podejmuje kroków, które powinna podjąć, ale, co gorsza, udostępnia ideologom islamistycznym wielką mównicę. Mogą z niej rozpowszechniać swoje antyzachodnie poglądy, które już zdołały podjudzić pewną grupę brytyjskich muzułmanów. Odmowa uznania faktu, że jest to przede wszystkim wojna ideologii religijnych i że niebezpieczne idee, które mogą kogoś kosztować utratę życia, rozpowszechniane są przez nieustający strumień myśli religijnej rekrutujący ochotników dla przemocy, jest najbardziej skandaliczną porażką brytyjskiego establishmentu politycznego i służb bezpieczeństwa”. Tamże, s. 296.

cywilizacji w świecie głównie na tle głębokich różnic religijnych. Szczególnie ostro rysuje się konflikt świata zachodniego z islamem. Huntington twierdził, że konflikty cywilizacyjne będą się nasilać, w szczególności ze światem islamu, choć nie tylko. Powyższe tezy autor mocno osadzał w kontekście historycznym, nawiązując do rekonkwisty iberyjskiej, do ataków Turków na Europę itp.¹³

Po słynnych zamachach terrorystycznych rozwinęła się również debata w prasie zachodniej. Anthony Browne na łamach „The Spectator” pisał: „W krajach chrześcijańskich ludzie, którzy przestrzegają przed islamizacją [...] podlegają sankcjom prawnym. Z kolei w krajach muzułmańskich ci, którzy nawołują do islamizacji świata, stają się gwiazdami telewizji”¹⁴. Brown cytował fragmenty wypowiedzi znanych mediów muzułmańskich. Telewizja Al-Dżazira w show pt. „Szariat i życie” głosiła w roku 1999 r., że „Islam powróci do Europy. Podbój nie musi się dokonać za pomocą miecza. Być może opanujemy te ziemie bez używania wojska. Chcemy mieć armię kaznodziejów i nauczycieli, którzy zaprezentują islam we wszystkich językach i dialektach”. W Wielkim Meczece w Mekce szejk Abd al-Rahman al-Sudais miał stwierdzić: „Najszlachetniejszą cywilizacją znaną ludzkości jest nasza muzułmańska. Obecna cywilizacja świata zachodniego to nic więcej jak owoc spotkania z naszą muzułmańską cywilizacją Andaluzji. Powodem bankructwa zachodniej cywilizacji jest jej materialistyczne podejście i odcięcie się od religii i wartości. To podejście stanowi przyczynę nieszczęścia ludzkości, przyczynę samobójstw, chorób psychicznych i zepsucia moralnego. Tylko jeden naród zdolny jest wskresić globalną cywilizację, a jest nim nasz naród”¹⁵. Saudyjscy kaznodzieje zaś krytykują Al-Kaidę, ale nie tyle za zamachy terrorystyczne, co za rozbudzanie niepotrzebne czujności Zachodu. „Gdybyśmy byli cierpliwi

¹³ Por. S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1998, s. 174-462.

¹⁴ Cyt. za: „Forum” 6-12 września 2004.

¹⁵ Tamże.

– twierdzą – i pozwolili, aby czas zrobił swoje, za 50 lat USA stałyby się krajem muzułmańskim”¹⁶.

Zatem różnorakie konflikty narodowościowe i wyznaniowe skłoniły wielu polityków i politologów do zmiany stanowiska co do ideologii multikulturalizmu. Świat zachodni zaczął coraz bardziej bronić się przed napływem emigrantów, w szczególności z krajów islamskich. Ostatnio potężne problemy z emigracją po tzw. rewolucjach arabskich przeżywały kraje południowej Europy. Włochy wręcz deklarowały w tej mierze bezradność. Tamtejszy rząd domagał się od Unii Europejskiej pomocy w tym zakresie. Chodziło o środki na utrzymanie napływających uchodźców oraz na patrole do pilnowania wybrzeży włoskich. Włoski minister spraw wewnętrznych Roberto Maroni oświadczył na spotkaniu unijnych szefów MSW: „Europa nie robi, by powstrzymać napływ ludzi. Włochy pozostawiono samym sobie, choć polityczne trzęsienie ziemi w Maghrebie może mieć destrukcyjne skutki dla nas wszystkich”¹⁷.

Wszystko to potwierdza olbrzymi problem, jaki przeżywają kraje Europy Zachodniej. Bardzo wymownie potwierdził to premier Wielkiej Brytanii David Cameron, zabierając głos podczas konferencji na temat bezpieczeństwa, zorganizowanej w Monachium. „Nie udało nam się stworzyć wizji takiego społeczeństwa – stwierdził – w jakim ludzie chcieliby uczestniczyć. Tolerowaliśmy nawet te społeczności, które działały w sposób sprzeczny z naszymi wartościami. Tymczasem kluczem do osiągnięcia prawdziwej spójności społecznej jest stworzenie silnego poczucia tożsamości narodowej i lokalnej”¹⁸.

W jeszcze bardziej jednoznaczny sposób wyraziła się Angela Merkel, która skierowała do członków organizacji młodzieżowej CDU (październik 2010 r.) następujące słowa: „Próba zbudowania w Niemczech społeczeństwa wielokulturowego zupełnie się nie powiodła. Imigranci powinni dążyć do integracji, a pierwszy ku temu krok to

¹⁶ Tamże.

¹⁷ T. Stylińska, *Pożegnanie z „multi-kulti”*, „Tygodnik Powszechny” 1 marca 2011.

¹⁸ Cyt. za: tamże.

nauka języka niemieckiego”. Natomiast Horst Seehofer, lider bawarskiej CSU wprost uznał, że „multi-kulti jest martwe”¹⁹.

Wielkim echem w świecie odbiła się książka Thilo Sarrazina zatytułowana *Deutschland Schaff sich ab – Wie wir unser Land aufs Spielsetzen* (*Niemcy niszczą się same – o tym, jak własnymi rękami wystawiamy nasz kraj na niebezpieczeństwo*)²⁰. Ten znaczący niemiecki urzędnik bankowy podniósł problem niezasymilowanej mniejszości tureckiej, twierdząc, że Turcy podbijają Niemcy w taki sam sposób, jak kosowscy Albańczycy zdobyli Kosowo (brak asymilacji, ogromny przyrost naturalny)²¹. Jego tezy brzmią nieraz bardzo radykalnie. Czytamy: „Nie muszą żywić szacunku dla kogoś, kto żyje na koszt państwa, nie uznaje tego państwa, nie dba o sensowne wykształcenie swoich dzieci i produkuje non stop nowe małe dziewczynki w chustach na głowie”²². Dla elity polityczno-społecznej Niemiec książka ta była szokująca, po pierwsze, z uwagi na fakt, że napisał ją bardzo poważny finansista, po drugie, że jest to człowiek lewicy, związany z SPD (wydawałoby się pozbawionej uprzedzeń narodowościowych).

Równie mocno w powyższej kwestii wypowiedziała się zmarła nie tak dawno słynna włoska dziennikarka Oriana Fallaci (dodajmy: również raczej o poglądach lewicowych). Jej książka *Wściekłość i duma* odbiła się szerokim echem w świecie. Tezy prezentowane przez autorkę brzmiały wręcz szokująco. Czytamy: „Ludzie, obudźcie się, obudźcie się! Zastraszeni perspektywą płynięcia pod prąd, bojąc się wyjść na rasistów [...] nie rozumiecie lub nie chcecie zrozumieć, że toczy się już Odwrotna Krucjata. Zaślepieni krótkowzrocznością i głupotą Politycznie Poprawnych, nie zdajecie sobie sprawy lub nie chcecie zdać sobie sprawy, że toczy się już wojna religijna. Wojna, którą oni nazywają dżihadem. Wojna, która nie ma być może (być może?) na celu podboju naszych dusz i zlikwidowanie naszej wol-

¹⁹ „Multikulti” się nie udało, „Rzeczpospolita” 17 października 2010.

²⁰ T. Sarrazin, *Deutschland Schaff sich ab – Wie wir unser Land aufs Spielsetzen*, München 2010.

²¹ „Multikulti” się nie udało, dz. cyt.

²² Cyt. za: F. Rotzer, *Zły duch*, „Forum” 13 września 2010.

ności. Wojna, która jest prowadzona po to, by zniszczyć naszą cywilizację, nasz styl życia i umierania, modlenia się lub niemodlenia, jedzenia, picia i ubierania się, i studiowania, i cieszenia się życiem. Otępieni propagandą fałszu nie przyjmujecie do wiadomości lub nie chcecie przyjąć do wiadomości, że jeśli nie zaczniemy się bronić, jeśli nie będziemy walczyć, dżihad zwycięży. Zwycięży, tak, i zniszczy świat, który w ten czy inny sposób udało nam się zbudować”²³. Istotnym jest fakt, że słowa te napisała osoba o bardzo liberalnych poglądach, której nie sposób zaliczyć do kategorii „fanatyków religijnych” lub do kręgów „nacjonalistów”.

Oczywiście w powyższej kwestii głos zabierali również ludzie blisko związani z Kościołem, jak chociażby profesor Roberto de Mattei. W książce *Turecja w Europie. Dobrodziejstwo czy katastrofa* autor pisze: „Ideolodzy islamizmu wyrażają otwarcie nadzieję, że wchodząc do Unii, uda im się opanować europejską przestrzeń społeczną, gdyż, dzięki podwójnemu obywatelstwu, zgodnie z prognozami liczba 90 milionów Turków może ulec podwojeniu”²⁴.

Ta plejada różnorodnych wypowiedzi polityków, dziennikarzy, ludzi znanych z życia naukowego czy społecznego obrazuje ogromny kryzys społeczny, jaki pojawił się na zachodzie Europy po długotrwałym realizowaniu projektu pt. *multi-kulti*. Co ciekawe, w instytucjach europejskich owe krytyczne, czy wręcz katastroficzne, diagnozy nie znajdują posłuchu. Wręcz przeciwnie – pojawiają się głosy, by nie liczyć się z tezami krytyków²⁵. Oczywiście sama diagnoza kryzysu nie skutkuje znalezieniem prostego lekarstwa. Prosta blokada imigracji okazuje się nieskuteczna w sytuacji zapaści demograficznej na Zachodzie. Owa zapaść jest dowodem, że postmodernistyczna utopia nie przyniosła efektu w postaci asymilacji islamskich przybyszów, dopro-

²³ O. Fallaci, *Wściekłość i duma*, tłum. K. Hejwowski, Warszawa 2003, s. 77-78.

²⁴ R. de Mattei, *Turecja w Europie. Dobrodziejstwo czy katastrofa*, Kraków 2009, s. 103-104.

²⁵ Por. F. Fourmier, *Resistances to cultural diversity: anti-pluralist rhetoric and other common objections*, in: *Institutional accommodation and the citizen and political interaction in a pluralist society*, Strasbourg 2009, s. 183-203.

wadziła zaś do destrukcji życia społecznego starych narodów europejskich. Wydawać by się mogło, że najbardziej logiczną drogą byłby dla Europejczyków powrót do korzeni narodowych i chrześcijańskich Starego Kontynentu. Co ważne, Europa odzyskawszy swoje korzenie kulturowe, zwiększyłaby również atrakcyjność na poziomie asymilacyjnym. Wszystko to prosto wygląda w teorii, w praktyce jednak dzieło zniszczenia było o wiele łatwiejsze niż odbudowa z ruin klasycznego kośca kulturowego Europy. Mało tego, niektórzy miast cofnąć się z drogi wojny wydanej kulturze chrześcijańskiej, kroczą tą samą drogą. Sam Harris, pisząc na łamach „The Spectator”, jako lekarstwo na islamizację Zachodu zalecał odrzucenie wszelkich religii, z chrześcijaństwem włącznie. „Czas przyznać – pisze – że przekonania religijne wiążą się z konsekwencjami. Człowiek działa na podstawie tego, w co wierzy. Wystarczy mu wiara, że za zadanie śmierci niewiernym czeka go wieczność pośród niewyobrażalnych rozkoszy, a szybko zasiądzie za sterami samolotu wycelowanego w jakiś budynek. Wystarcza wiara w to, że życie zaczyna się w chwili poczęcia, by z entuzjazmem blokować badania medyczne, które mogłyby zapobiec cierpieniom milionów ludzi”²⁶. Widzimy zatem, że autor zaliczył chrześcijańskich obrońców życia dzieci nienarodzonych do tej samej kategorii co terrorystów mordujących tysiące niewinnych ludzi. Jakże zatem miałyby być według autora lekarstwo na kryzys postmodernistycznej kultury? Zdławienie wszystkich religii z chrześcijaństwem włącznie, gdyż to one stanowią zarzewie fanatyzmu. Nie trzeba nikogo przekonywać, że są to zachęty iście samobójcze. Bo jak wiemy, w wielu krajach postmodernistom udało się wypchnąć chrześcijaństwo z przestrzeni życia publicznego, jednakże nijak nie przekłada się to na osłabienie wpływu religii islamskiej na życie napływowych społeczności z Bliskiego Wschodu czy z Afryki Północnej. Wszystko to zatem wygląda na gaszenie pożaru poprzez dolewanie oliwy do ognia.

Mimo zewnętrznej diagnozy bankructwa wciąż obserwujemy brnięcie świata Zachodu w kierunku realizacji postmodernistycz-

²⁶ „Forum” 6-12 września 2004.

nej ideologii multikulturalizmu. I tak np. w czerwcu 2012 r. w Wenecji odbyła się konferencja dotycząca nowoczesnych rozwiązań w wielokulturowej przestrzeni miejskiej (z cyklu konferencji „Open City”)²⁷. W symposium tym uczestniczyli przedstawiciele różnych miast i środowisk naukowych z Europy i Ameryki. W publikacjach towarzyszących konferencji autorzy zdawali się nie rozróżniać specyfiki sytuacji w Europie i w Ameryce, powołując się w swoich rozważaniach przeważnie na przykład kanadyjski i amerykański (być może właśnie dlatego, że tam udało się zbudować Stany Zjednoczone na bazie społeczeństwa wielonarodowego)²⁸. Organizatorzy tych spotkań (dodajmy co roku organizowanych w innym mieście) obficie korzystają ze środków unijnych, Unia Europejska bowiem stara się wspierać wszelkie inicjatywy w tym zakresie. Wykładowcy dowodzili potrzeby zwielokrotnienia różnorodnych kontaktów imigrantów napływających do Europy z całego świata z ludnością miejscową, starając się jakoby nie dopuścić do tworzenia fałszywego dualizmu między miastami migrantów niemigrantów²⁹. Niejako z definicji uznali, że najbardziej wartościowe są te miasta, które posiadają obywateli z wielu kultur i cywilizacji³⁰. Pokazywano przy tym rozwiązania ar-

²⁷ Symposium odbyło się w dniach 21-22 czerwca 2012 r. w Università IUVA di Venezia. Temat: „*Seminar on Intercultural Urban planning and place-making*”.

²⁸ Dla potwierdzenia tej tezy warto chociażby sięgnąć po wydaną przez Radę Europy publikację zatytułowaną: *Institutional accommodation and the citizen: legal and political interaction in a pluralist society*, Council of Europe, Strasbourg 2009.

²⁹ W materiałach konferencyjnych czytamy: „Making the case will not be easy. It's not good enough simply to say the needs to respond to the growing realities of migration. Indeed there is a danger here of creating a false duality between the city of the migrant and the non-migrant. Interculturality acknowledges all forms of human diversity and the need to take account of all of them in our urban policies and place-making practices, but politics and media opinion finds it much easy to portray the world in black and white, good and bad. But this our task”. *Intercultural Place – Making*. A Discussion Paper by Phil Wood. In preparation for the Symposium at Università IUVA di Venezia, 21/22 June 2012, s. 9.

³⁰ Określono nawet tzw. „wskaźniki wielokulturowości”. W materiałach Rady Europy czytamy: „Indicators of interculturalism. Two sets of indicators have been developed to enable the city to evaluate its position and assess its progress. They are based upon two questionnaires to be completed by the city administration and local citizen

chitektoniczne, które mają mieć rzekomo w pełni otwarty charakter. Jako wzorzec takich rozwiązań pokazywano różne „szklane wieżowce” z Nowego Jorku czy z innych wielokulturowych miast świata. Ów w pełni otwarty charakter miałby prowadzić do tego, aby nikt nie czuł się w takich budynkach czy na takich ulicach obco, aby wszyscy na równi czuli się jak u siebie. Owa „otwartość” łączyć się musi w sposób oczywisty z rezygnacją z rozwiązań tradycyjnych, mających jednoznaczne zakotwiczenie w miejscowej kulturze narodowej czy religijnej. Oczywiście prawie nikt nie zadał sobie pytania, jak takie multikulturalne szklane domy będą się komponować z przepiękną zabudową Wenecji, Madrytu czy Rzymu? Estetyczny konflikt sam rzuca się w oczy, już nie mówiąc o idei poszanowania ładu architektonicznego w zabytkowych miastach Europy. Jak już wspominałem, realizacja idei multikulturalizmu w innych obszarach skończyła się ogromnym fiaskiem, ogłoszonym notabene przez przywódców najważniejszych państw europejskich. Wydaje się, że w tych nowoczesnych pomysłach architektonicznych zamiast integracji będziemy mieli do czynienia z poczuciem wyobcowania. Można powiedzieć, że nikt (z żadnej kultury) nie będzie się czuł w takiej przestrzeni gospodarzem, wszyscy na równi będą się czuli źle. I tak utopijna próba kreowania na siłę sztucznych spotkań różnych języków i tradycji niczego realnego w relacje narodowościowe nie wprowadza, może jedynie wspólnotę poczucia obcości.

Najbardziej zadziwiająca jest to, że mało kto w Unii Europejskiej dziś zdaje sobie sprawę, że najbardziej otwarta na ludzi z innych kultur jest cywilizacja łacińska, głęboko nawiązująca do najstarszych tradycji Starego Kontynentu (filozofia grecka, prawo rzymskie, religia chrześcijańska). Oczywiście łacińskość zachodniej Europy znajdowała swój wyraz także w architekturze. Wystarczy sobie przypomnieć tradycje polskiego Lwowa. We Lwowie, jak i w całej Rzeczypospolitej przez całe wieki mogły się spokojnie rozwijać egzystujące obok siebie różne narodowości, a wszystko to przy dominacji łacińskiego czynnika pol-

respectively. These are included in this report”. *Intercultural cities towards a model for intercultural integration*, Council of Europe, Strasbourg 2010, s. 119.

skiego. Widać to również w sferze architektury. W kontekst dominującej architektury zachodniej doskonale wkomponowały się budynki ormiańskie, ruskie czy żydowskie. Tak więc wniosek tutaj nasuwa się sam. Jeśli chce się asymilować ludy, które masowo napłynęły w ostatnich dziesięcioleciach do Europy, należy wzmocnić chrześcijańskie i łacińskie korzenie Starego Kontynentu. Próba wejścia w obszar rozwiązań kosmopolitycznych czy w obszar swoistego synkretyzmu kulturowo-religijnego niszczy tradycję europejską i prawie nikogo z przybyszów do Zachodu nie przekonuje.

Otóż istotowo rzecz ujmując, problem polega na kompletnym niezrozumieniu istoty rzeczy. Zasadniczą kwestią nie jest to, że ludzie różnych kultur żyją obok siebie (zobacz: I Rzeczpospolita). Tak było od wieków. Problem polega na tym, że nie da się żyć wszystkimi kulturami naraz, po prostu człowiek „multikulturalny” nie istnieje lub jest on totalnym relatywistą wyzutym z konkretnych treści. Dochodzi do czegoś, co Feliks Koneczny określił mianem mieszanki cywilizacyjnej. Społeczności cywilizowane na wiele sposobów ulegają autodestrukcji. Widać to wyraźnie choćby po zapaści demograficznej, jaką przeżywa bogata przecież Europa. Życie wspólnotowe w takiej mieszaninie przestaje istnieć, zaczyna się chaos. Wedle nauki Konecznego w mieszance cywilizacyjnej z czasem wewnętrzną wojnę wygrywa cywilizacja najbardziej prymitywna. Czytamy: „Jeżeli cywilizacje mieszczą się obok siebie w obojętnym spokoju, widocznie obie pozbawione są sił żywotnych. Wypadek taki kończy się często kompromisem w jakiejś mieszance mechanicznej, w której nastaje obopólna stagnacja, a z niej wytworzy się z czasem istne bagnisko cywilizacyjności. Z reguły walka cywilizacji trwa długo. Sąsiadujące cywilizacje zachodzą na siebie i pierwiastki jednej mogą przechodzić w drugą, wytwarzając w mniejszym lub większym stopniu mieszankę cywilizacyjną. Cywilizacja słabnąca przyjmuje coraz więcej składników cywilizacji o mocniejszym naporze. Jest to wprowadzenie ciała obcego we własny organizm, co musi doprowadzić do schorzenia. Ani społeczeństwo nie może być urządzone równocześnie według rozmaitych struktur społecznych, ani państwo zaprowadzić u siebie rozmaitych państwowo-

ści. Gdy zabraknie współmierności, upaść musi wszelkie zrzeszenie, od najdrobniejszych do największych, od rodziny aż do cywilizacji. Musi zachodzić jednolitość metody zrzeszenia, mieszanka bowiem psuje strukturę. Świadczy o tym cała historia powszechna”³¹.

Widzimy zatem, że idea multikulturalizmu upada dziś na naszych oczach, gdyż u jej źródła stoi postmodernistyczna ideologia skrajnie niechętna tradycji chrześcijańskiej i narodowej, dodajmy stanowiących podstawę tożsamości europejskiej. W imię utopii skutecznie niszczone wielowiekową tradycję. Do Polski owa ideologia dotarła z opóźnieniem, w chwili, gdy bardzo wielu polityków zachodnich ogłosiło jej bankructwo. O tragicznych skutkach zepchnięcia chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej wielokrotnie pisano. Wielce tragiczne jest również niszczenie tradycji narodowej w imię dawno przebrzmiałej utopii. Walka w tysiącletnią tradycją wielkiego narodu musi wszak skończyć się katastrofą. Równie niezrozumiała jest zażarta walka z ideą państwa narodowego, jako rzekomo tworu ksenofobicznego, generującego różne wojny i konflikty. Warto na koniec powołać się na słowa ojca Jacka Woronieckiego, który – cytując św. Tomasza z Akwinu – tak pisał o tym problemie: „Doświadczenie pokazuje, że państwa narodowe dzięki wewnętrznej jednorodności cieszą się większą zgodą oraz jednością i radzą sobie lepiej zarówno w sprawach zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Stąd też św. Tomasz [...] poucza: «Państwo powinno raczej składać się z jednego narodu, ponieważ jeden naród posiada jeden obyczaj i jedną moralność, które z racji swego podobieństwa wzbudzają wśród obywateli przyjaźń. Stąd też państwa, które składają się z różnych narodów, z powodu nieporozumień dotyczących różnicy obyczajów, uległy zniszczeniu, ponieważ jakaś część [takiej społeczności] przez nienawiść żywioną ze strony innej części przyłączała się do wrogów»”³². Przykładem po-

³¹ F. Koneczny, *O ład w historii*, Wrocław 1999, s. 33.

³² J. Woroniecki, *O narodzie i państwie*, Lublin 2004, s. 52; por. M. Ryba, *Patriotyzm, nacjonalizm, szowinizm w optyce historyka*, w: *Oblicza patriotyzmu. Rozprawy i szkice*, Toruń, 2007, s. 88-89. O roli narodu w życiu społeczno-państwowym pięknie

twierdzącym tezy o. Jacka Woronieckiego są choćby tragiczne wydarzenia II wojny światowej związane z waśniami narodowościowymi na terenach II Rzeczypospolitej (przykł.: mordy UPA na Wołyniu, niemiecka V kolumna w 1939 r. itp.).

Multiculturalism in Western Europe - history and present

Summary

The author in his article points out that the idea of multiculturalism collapses before our eyes today, because at its source is postmodern ideology which is extremely averse to national Christian tradition being the basis for European identity. In the name of utopia, its believers effectively destroyed the centuries-old tradition. The author notes that this ideology came to Poland in a situation where many Western politicians announced its bankruptcy. The tragic consequences of suppression of Christianity from the public space has been written many times. It is also very tragic that national tradition was destructed in the name of long ago bygone utopia. The author claims that the fight with the thousand-year tradition of the great nation has to end in disaster. Equally confusing is, in his opinion, the fierce struggle with the idea of the nation-state as a supposedly xenophobic solution, generating various wars and conflicts.

Key words: multiculturalism, postmodernism, Western Europe, utopia, ideology, identity.